

Lisiak, Henryk

Propaganda obronna w Polsce w rozstrzygającym okresie wojny polsko-sowieckiej 1920 r.

Dzieje Najnowsze 29/4, 3-25

1997

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Henryk Lisiak
Poznań

Propaganda obronna w Polsce w rozstrzygającym okresie wojny polsko-sowieckiej 1920 r.

W lecie 1920 r. odradzająca się Rzeczpospolita znalazła się w bardzo trudnym położeniu. Armia polska bijąca długo wojska Lenina na wszystkich frontach była w gwałtownym odwrocie; w jej szeregach szerzyła się panika i rosła dezercja. Głęboko podzielone społeczeństwo, zajęte dotąd „urządzeniem niepodległości”, a jego elity walką o władzę, nie poświęcały dostatecznej uwagi walczącemu na dalekich kresach żołnierzowi. Sytuacja zaczęła ulegać zmianie wraz z wieściami o klęskach na froncie, napływem tysięcy uchodźców i szybkim zbliżaniu się nieprzyjaciela do etnicznych ziem polskich.

Przycichły konflikty społeczne, partie przerwały targi o władzę, powstała Rada Obrony Państwa (1 lipca) z uprawnieniami sejmu i rządu w zakresie prowadzenia wojny i zawierania pokoju. Rada na swym pierwszym posiedzeniu uchwaliła odezwę do społeczeństwa. Przedstawiając dramatyczną rzeczywistość wojenną i widmo utraty niepodległości, wzywała do zgody, jedności i chwytania za broń¹.

Odezwa Rady Obrony Państwa zrobiła w kraju kolosalne wrażenie; prysł mit o potędze i niezwyciężalności armii polskiej w wojnie z Rosją Sowiecką. Nagle w całej ostrości stanął przed Polakami problem utrzymania dopiero co odzyskanej niepodległości, tłumiąc dość skutecznie inne kwestie nurtujące państwo i społeczeństwo. Minął z górą rok od chwili narodzin niepodległej Rzeczypospolitej, gdy wolność i niepodległość stanęły pod znakiem zapytania; sen o szpadzie zaczął się rozwiewać.

W takich okolicznościach przed propagandą obronną stanęło gigantyczne zadanie: konieczność jak najszybszego przeniesienia energii społeczeństwa z pola działań dysfunkcyjnych, destrukcyjnych wobec państwa, a często wyraźnie antypaństwowych, na teren poczynań konstruktywnych; chodziło o wprężenie całego patriotycznego potencjału Polaków do rydwanu Rzeczypospolitej, by użyć słów ówczesnego języka propagandowego.

¹ *Obrona Państwa w 1920 roku. Księga sprawozdawczo-pamiątkowa Generalnego Inspektoratu Armii Ochotniczej i obywatelskich komitetów obrony narodowej*, pod red. W. Scibor-Rylskiego, Warszawa 1923, s. 3.

Jednak wskutek braku kontaktu wielu pokoleń z własnym niepodległym państwem, różnych separatyzmów zaborowych, podziałów politycznych, społecznych, a także niskiego poziomu wiedzy, wysokiego odsetka analfabetyzmu, prowincjonalnej mentalności Polaków i nędzy materialnej sprostanie temu zadaniu w skali powszechnej było niezmiernie trudne.

W 1920 r., choć niepodległość stała się już faktem, była dość słabo jeszcze ugruntowana. Dla wielu Polaków była zbyt nową jakością — przede wszystkim nie do końca określoną ustrojowo — co wyraźnie hamowało rozmach odbudowy państwa. Winić za to należy w największym stopniu elity polityczne: zajęte walką o władzę zrobiły bardzo niewiele, by przygotować społeczeństwo do radykalnie odmienionej sytuacji, w której dotychczasowi obywatele drugiej kategorii mieli stać się podmiotem politycznym w państwie i gospodarzami kraju.

Powszechne na politycznej szachownicy walki partyjne i klasowe dezorientowały społeczeństwo, które, nie ogarniając zupełnie wewnętrznej rzeczywistości, nie wiedząc, ku jakim rozwiązaniom społeczno-ustrojowym zmierza odradzająca się Rzeczypospolita, nie tylko nie przejawiało koniecznej aktywności, lecz generalnie pozostawało wobec spraw państwa bierne.

Taka postawa obywateli jest zawsze dla państwa niebezpieczna; w zaistniałych warunkach była szczególnie groźna, gdyż niektóre środowiska czyniła bezbronny wobec prądów rewolucyjnych, których treści — za sprawą dynamicznej i agresywnej propagandy nieprzyjaciela — bez trudu do Polski przenikały.

Propaganda wojenna, chcąc uczynić z Polaków zwartą i skuteczną siłę, musiała najpierw zdławić, a przynajmniej zneutralizować echa wewnętrznych partykularyzmów; przede wszystkim poprzez reinterpretację wielu pojęć i symboli, jak wolność, niepodległość, państwo, naród, demokracja itd. Ich znaczenie bowiem zostało niejako odarte ze swych pierwotnych i właściwych treści; nie tylko wskutek ciemnoty czy niewiedzy wielu Polaków, lecz głównie ich nadużywania i manipulacji w trakcie długotrwałego i bardzo ostrego konfliktu społecznego, jaki od pierwszych dni niepodległości (a także i wcześniej) miał miejsce. Prasa prawicowa przekonywała na przykład, że Polska nie jest krajem zupełnie wolnym, ani też demokratycznym, gdyż rzeczywista władza w kraju spoczywa w ręku obcych, tj. socjalistów i Żydów, mających swą centralę poza Polską. Prasa radykalnej lewicy dowodziła, że stosunki demokratyczne i „prawdziwa wolność” to wartości, jakich w całej pełni Polacy mogą doświadczyć jedynie poprzez zbudowanie państwa komunistycznego na wzór sowiecki. W następstwie tego typu socjotechniki i politycznych nadużyć, w obliczu wojny i zagrożenia najazdem trzeba było podejmować działania o charakterze niejako reedukacyjnym, by panujący na scenie politycznej zamęt możliwie szybko zlikwidować.

Cel, zadania i środki propagandy

Celem nadrzędnym kampanii propagandy obronnej było doprowadzenie do zwycięstwa nad nieprzyjacielem, jednakże to fundamentalne założenie mogło się zmaterializować jedynie przez podjęcie i wypełnienie kilku nader ważnych zadań. Można też je ująć następująco:

- zjednoczenie Polaków na czas wojny,
- nawiązanie ścisłej współpracy społeczeństwa z walczącą armią,
- edukacja patriotyczna i obywatelska,
- rozniecenie uczuć narodowych,
- przedstawienie następstw ewentualnej klęski wojennej i utraconej niepodległości,
- wyzwolenie w najpełniejszej skali ducha oporu i gotowości do poświęceń.

Najogólniej chodziło więc o spacyfikowanie trawiących kraj konfliktów społecznych, doprowadzenie do zgody narodowej i maksymalnej gotowości do wszelkich ofiar.

Takie właśnie treści wyraźnie dominowały w kampani propagandowej. Najczęściej nawoływano do zaprzestania strajków, walk klasowych i partyjnych, apelując jednocześnie o dyspozycyjność wobec władz, zapisywanie się do szeregów ochotniczych, oddziałów paramilitarnych, organizacji pracujących na rzecz frontu, składanie ofiar materialnych, podpisywanie pożyczki wojennej, a także zwalczanie bierności, tchórzostwa, defetyzmu, dezercji oraz wszelkich form działalności wymierzonej w państwo.

Bardzo wiele miejsca poświęcono również zwalczaniu propagandy nieprzyjaciela.

By uzyskać w możliwie najkrótszym czasie pożądany efekt, posłużono się wszelkimi rozporządzalnymi wówczas środkami. Najogólniej podzielić je można na drukowane i mówione (o tych drugich mówiono wówczas jako o propagandzie „żywym słowem”).

Do pierwszych zaliczyć należy: prasę codzienną, periodyki, obwieszczenia, ulotki, broszury, komiksy, książki. Do drugich: wiece, zebrania, pogadanki, kazania kościelne, przemówienia do przypadkowych zgromadzeń (na dworcach, w kinach, teatrach, restauracjach, cukierniach, na jarmarkach, odpustach, a także w pociągach) odczyty, pieśni, piosenki, przedstawienia. Inne środki mające wywierać na społeczeństwo silną presję moralną to: manifestacje patriotyczne z flagami narodowymi, transparentami, stosownymi rekwizytami o treści narodowej i religijnej, procesje, przemarsze inwalidów, czy dożywających swych dni uczestników powstania styczniowego.

Bez wątpienia najpotężniejszym i najpowszechniejszym instrumentem propagandy obronnej była różnego rodzaju prasa, przede wszystkim gazety codzienne. Oprócz prasy centralnej — z natury rzeczy mającej najbliższy kontakt z najwyższymi urzędami państwa — zamieszczającej oficjalne komunikaty i informacje związane z toczącą się wojną, ogromną rolę odgrywała prasa dzielnicowa i lokalna. W pierwszej kolejności właśnie ta prasa czytana była w tzw. Polsce powiatowej. Działo się tak nie tylko za sprawą lokalnego patriotyzmu i podejmowanej regionalnej tematyki; w jakimś stopniu brało się to także z braku zaufania do prasy warszawskiej — w Poznańskim i Galicji. W pewnej mierze był to przejaw dość wyraźnie odczuwalnej jeszcze mentalności dzielnicowej: w Poznańskim np. bardzo długo nie utożsamiano się z „warszawskim rządem”. Do Wielkopolan, wśród których dzielnicowość była najbardziej dostrzegalna i miała wyraźną barwę proendecką, najsilniej przemawiał miejscowy „Orędownik” czy „Kurier Poznański”, nie zaś stołeczna „Rzeczpospolita”, „Gazeta Warszawska” i „Gazeta Poranna”, mimo iż wszystkie były pokrewne ideowo. Podobnie w Małopolsce, tam dominującą pozycję zdobyły sobie takie tytuły, jak: „Ilustrowany Kurier Codzienny”, „Goniec Krakowski” czy „Gazeta Lwowska”. Ze względu na mocno zakorzenioną wówczas stratyfikację społeczną głęboki zasięg i znaczny wpływ miały dzienniki i czasopisma o charakterze środowiskowym, czy klasowym, np. „Piast”, „Włościanin”, „Chłopska Dola”, „Wyzwolenie”, „Kupiec”, czy „Robotnik”.

Oprócz stałych tytułów prasowych w okresie najazdu pojawiło się także wiele tytułów prasy okolicznościowej, tzw. jednodniówek. Do najbardziej znanych należały: „Gazeta Wojenna”, „Gazetka Wojenna”, „Obrona”, „Wiadomości Wojenne”, „Harcerz”, „Pospolite Ruszenie”, „Brońmy Warszawy”. Część z nich redagowano z myślą o walczącym żołnierzu: „Ochotnik”, „Wiarus”, „Żołnierz Polski”, „Szrapnel”, „Poczta Polowa”, „Wesoły Wojak”, „Makolągwa”. Te dwa ostatnie były pismami satyrycznymi.

Tytuły polskojęzyczne wzbogacały periodyki wydawane w językach obcych, m.in. „Bulletin de l'Armee Volontaire”, „La vie Polonaise”, „Polish Life” — wszystkie w języku angielskim i francuskim oraz „Za rodzinu i swobodu” (we współpracy z opozycją rosyjską) w języku rosyjskim.

Na łamach prasy zamieszczano głównie apele, wezwania, komunikaty władz cywilnych, wojskowych, organizacji społecznych, duchowieństwa, a także grup nieformalnych i indywidualnych osób. Było też wiele materiałów z pól bitewnych i frontu wewnętrznego: najczęściej reportaże, relacje, wywiady, felietony.

Równie duże znaczenie jak prasa miały plakaty agitacyjne, rozlepiane w milionowych nakładach na murach, płotach, drzewach, oknach wystawowych itp.; po części również je kolportowano (najczęściej za pośrednictwem komitetów obrony narodowej) podczas większych zgromadzeń ludności. W miastach plakaty agitacyjne o większych rozmiarach (kilku-metrowe) noszono na specjalnie przygotowanych stelażach lub też obwożono samochodami, czy wozami ciągniętymi przez konie i ludzi.

W większości przypadków treść plakatów wymierzona była w system sowiecki, jego władze i politykę wobec państw i narodów byłego imperium carów. Tytuły niektórych były bardzo wymowne: „Krwawa gościna bolszewicka w Brodach”, „Śmierć, diabeł i bolszewik”, „Potwór bolszewicki”, „Za kark mocha i wynocha”, „Na pomoc”, „Wszystko dla frontu”, „Spiesz bronić swoją matkę”, „Generał Haller”. Rolę podobną odgrywały — rzadziej spotykane — pocztówki agitacyjne, czy cykle obrazów, np. *Wojna bolszewicka*.

Oprócz propagandy drukowanej i wizualnej jednocześnie funkcjonowała propaganda werbalna („żywego słowa”). Tu formą podstawową były wiece. Najczęściej zwoływały je lokalne komitety obrony narodowej; tam, gdzie ich nie było, zadania te przejmowały inne zorganizowane podmioty, a także najaktywniejsze obywatelsko jednostki, często księża. Wiece organizowano w środowisku wiejskim i miejskim. W miastach, głównie większych, ta forma oddziaływania propagandowego miała nieco mniejsze znaczenie, gdyż ze względu na specyfikę osiedli miejskich — zwartą strukturę zabudowań, silne zagęszczenie ludności, układ komunikacyjny — pożądane efekty można było uzyskiwać za pomocą słowa drukowanego; natomiast w wsiach i w mniejszych miastach agitacja wiecowa była najczęściej nie do zastąpienia.

Wiece zwoływano najczęściej w miastach powiatowych; tam, w centralnym punkcie, zbierała się miejscowa i okoliczna ludność, by wysłuchać informacji o sytuacji wojennej, położeniu państwa, a przede wszystkim o ciężących na niej powinnościach wobec ojczyzny, co zdecydowanie dominowało.

Nie wszędzie wszakże kampania wiecowa spełniała swe podstawowe zadania: w niektórych regionach kraju, głównie w województwach południowo-wschodnich, potrzeby nie zawsze odpowiadały możliwościom organizacyjno-kadrowym. Najczęściej występował tam niedobór odpowiednio przygotowanych agitatorów do prowadzenia tego typu kampanii. Zjawiska takie urastały do rangi wielkiego problemu wszędzie tam, gdzie dotąd nie prowadzono wśród ludu pracy oświatowej i politycznej lub tylko w niewielkim stopniu. Ponieważ regionów takich w kraju było bardzo wiele, zjawisko obojętności i bierności — szczególnie w początkowej fazie najazdu — występowało na porządku dziennym.

Tam gdzie nie było wystarczających miejscowych sił zdolnych prowadzić na wiecach propagandę obronną, komitety obrony narodowej szczebla wojewódzkiego starały się z własnej inicjatywy, jak i na żądanie komitetów powiatowych wysyłać swoich agitatorów². Potrzeby jednak były zbyt duże, by w pełni je zrealizować, co w sposób widoczny wpływało na dynamikę akcji propagandowej, a co najistotniejsze — na efekty ofiarności. Jednakże najprężniejsze

² Ibidem, s. 483.

lokalne komitety obywatelskie, mimo braku wykwalifikowanych kadr, nie czekając na wsparcie z zewnątrz (często zresztą mało skuteczne, bo sporadyczne) podejmowały trud tworzenia własnych grup prelegentów z miejscowej ludności. Byli nimi najczęściej najaktywniejsi działacze różnych organizacji społecznych: ziemiańskich, nauczycielskich, młodzieżowych, kobiecych. Wiece gromadziły od kilkudziesięciu (w małych parafiach gmin wiejskich) do kilkunastu tysięcy (w miastach) uczestników. W największych miastach propagandę obronną prowadzili tzw. „mówcy jednogodzinowi”: pojedyncze osoby, lub dwu-, trzysobowe grupki młodych zazwyczaj ludzi (często kobiet) wzywających rodaków do patriotycznych czynów. W Warszawie mówcy przemierzali ulice, place, parki, bazy, kapieliska, nawołując zarówno mieszkańców, jak i tysiące przebywających w mieście uchodźców do oporu i ofiar; oprócz terenów otwartych odwiedzali również kina, teatry, restauracje, cukiernie, muzea itd.³

Istotną cechą propagandy obronnej były cykle pogadanek i odczytów związanych z tematyką wojenną i patriotyczną, adresowane zarówno do ludności cywilnej, jak i wojska. Tego typu działania propagandowe obejmowały także przygotowujących się do wyruszenia na front żołnierzy (poborowych, jak i ochotników). Edukacja obywatelska i patriotyczna w oddziałach odbywała się często kosztem szkolenia bojowego. O podnoszonych tam treściach mówią tematy niektórych pogadanek: „Co to jest Ojczyzna”, „Żołnierz Obywatel”, „Jak wielki i bogaty jest nasz kraj”, „Ilu nas jest”, „Kto w Polsce rządzi”, „Jak rządzą bolszewicy”, „Dlaczego służę w wojsku”, „Nasz Wódz Naczelnik Państwa”, „Ofiarność”, „Męstwo”, „Wiara w zwycięstwo”, „Wytrwałość”, „Posłuszeństwo”, „Honor żołnierza”, „Gotowość bojowa”, „Koleżeństwo”, „O naszej jedności narodowej”, „O naszych prawach do Gdańska i Pomorza” itp.

Sporym zainteresowaniem cieszyły się wykłady dotyczące dziejów państwa polskiego, a szczególnie tematyka obejmująca aktualne kwestie. W Poznaniu w nurt tych działań włączyli się najwybitniejsi uczeni. Serię wykładów rozpoczął prof. Michał Siedlecki, rektor Uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie (znalazł się w Poznaniu w związku z zajęciem Wilna przez wojska sowieckie); mówił o wydarzeniach w Rosji i polityce bolszewików. Pozostałe tematy wykładów, ujętych w cykl „Polska przyszła i obecna”, obejmowały następujące zagadnienia:

— „Polska, terytorium, ludność, granice” prof. Stanisława Pawłowskiego;

³ Ponieważ ta forma presji moralnej nie zawsze odnosiła pożądany skutek, stosowano również ostrzejsze środki nacisku mające wymusić na młodych ludziach udział w walce. Należały do nich inspirowane i przeprowadzane przez organizacje kobiece pikety i okupacje lokali publicznych (głównie restauracji i kawiarni), w których przebywali mężczyźni zdolni do pójścia na front. W Warszawie, szczególnie w sierpniu, akcje takie zdarzały się dość często. Do jednej z nich w znanej restauracji „Astoria” nawiązuje w swej dokumentalnej powieści *Wojna i sezon* Michał K. Pawlikowski: „Razu pewnego do sali, która była na piętrze, doleciał łomot i wielki wrzask kilkudziesięciu głosów kobiecych. Na sali powstało zamieszanie (...) Goście w ubraniach cywilnych wyraźnie pobledli. Co się stało? Tłum kobiet się dobija, bo chcą się rozprawić z cywilami, którzy nie idą na front. Ochotnicy umundurowani, lub tacy co przynajmniej mieli wpiętą w klapę marynarki białoczerwoną kokardkę ochotniczą, siedzieli sztywni i pozornie obojętni, choć też czuli się nieswojo (...) Wreszcie tumult ucichł. Właściciel „Astorii” potrafił jakoś przekonać wojownicze kobiety, że na sali nie ma tchórów, a tylko dzielni obrońcy ojczyzny”. M. K. Pawlikowski, *Wojna i sezon*, Warszawa 1989, s. 129. Dość oryginalne działania mające skłonić młodzież męską do patriotycznej aktywności — przede wszystkim zapisywanie się do szeregów ochotniczych odnotowano w niektórych wsiach kujawskich; potencjalnych obrońców ojczyzny poszukiwano w obejściach gospodarskich, a nawet w piecach chlebowych. Relacja na ten temat w zbiorach autora.

- „Najważniejsze zagadnienia gospodarcze" prof. Edwarda Taylora;
- „O problemach konstytucji" prof. Antoniego Peretiatkowicza;
- „Wskreszenie państwa polskiego a chwila obecna" prof. Kazimierza Tymienieckiego⁴.

W ramach propagandy werbalnej bardzo często sięgano po środki artystyczne, najczęściej były to występy estradowe i teatralne. Różnego typu zespoły artystyczne (głównie podczas wieców) przedstawiały odpowiednio spreparowany repertuar o patriotycznej nucie; niekiedy jednak za każdym razem o tonacji poważnej i patetycznej — nie brakowało akcentów satyrycznych i humorystycznych. Przedsięwzięcia takie miały miejsce nie tylko w ośrodkach wielkomiejskich, lecz również w małych miasteczkach, gdzie zespoły estradowe przyjeżdżały głównie w dniach odpustów i innych świąt kościelnych. Zdarzało się też, że społeczność tych miejscowości miała okazję obejrzeć materiały propagandowe z taśmy filmowej, co w ówczesnych czasach było dużym wydarzeniem.

Oprócz objazdowych zespołów teatralnych działalność artystyczną pod kątem propagandy wojennej prowadziły również teatry stacjonarne. Najbardziej intensywnie w Warszawie, gdzie wiele miejsc na widowni przeznaczano dla żołnierzy frontowych i formujących się oddziałów ochotniczych.

Od 9 sierpnia, a więc w okresie decydujących zmagani o Warszawę, w stołecznym Teatrze Polskim przedstawienia dla żołnierzy odbywały się codziennie. W sumie w tym tylko teatrze odbyły się 32 przedstawienia dla żołnierzy dla ok. 20-tysięcznej widowni. Spektakle dla widzów w wojskowych mundurach urządziło też kilka innych teatrów warszawskich: „Czarny Kot", „Miraż", „Bagatela".

Do środków oddziaływania propagandowego należy także zaliczyć twórczość literacką — najczęściej wiersze, pieśni, piosenki, opowiadania, listy. Do najbardziej znanych literackich utworów wierszowanych, które narodziły się w związku z najazdem, a popularyzowanych przez prasę i ulotki, należały: *Pieśń ochotnika* Jana Kasprowicza, *Rota ochotników Hallera* Edwarda Ligockiego, *Marsz Hallera* Artura Oppmana, *Polska młocka* Benedykta Herza, *Do broni* Józefa Relidzińskiego.

Autorzy tak budowali nastrój i konstruowali wątki, by przede wszystkim wyzwolić wyobraźnię, a w konsekwencji — gotowość do podjęcia walki; przykładem mogą tu być m.in. strofy wiersza J. Relidzińskiego:

„Do broni! Już wici płoną!
 Do Broni! Chwila ostatnia!
 Od wschodu łuną czerwoną
 Krew woła, woła krew bratnia(...)
 Za lud! Za święte mogiły!
 Za krew! Za ziemię tę naszą!
 Za sny co ojcom się śniły
 Za wolność waszą i naszą(...)
 Na święte staniem kurhany,
 niech wróg spod stopy je wydrze!

⁴ *Obrona Państwa w 1920 roku...*, s. 130-131.

Do broni wszystkie stany,
utniemy łeb krwawej hydrze"⁵.

Z podobnym przesłaniem zwracał się do rodaków Jan Kasprówicz, jednakże poeta gór podnosił również i piętnował jakże widoczne wówczas zjawisko bierności i defetyzmu:

„Nie darmo dziś mnie woła
Ten mój polski kraj:
Co masz w sobie najlepszego
To mi bracie daj

Dam ci krew swą, dam ci życie
Gdy mi mówisz idź,
Bo ja wolę ruszać w pole
Niż w chałupie gnić!

Potrzeba ci ochotnika
Masz go chmarę, masz,
U twych świętych granic staje
Niezmierzona straż

Kiep i tchórz jest, kto w tej chwili
Nie chce wroga bić,
Ja zaś wolę ruszać w pole
Niż w chałupie gnić!"⁶

Na froncie propagandowym udzielały się największe znakomitości polskiej kultury. Wśród pisarzy i poetów znajdujemy nazwiska Stefana Żeromskiego, Kornela Makuszyńskiego, Eugeniusza Małaczewskiego, Włodzimierza Perzyńskiego, Stefana Kiedrzyńskiego, Juliusza Kadena-Bandrowskiego, Antoniego Słonimskiego i innych.

Na niwie teatralnej działali m.in. Arnold Szyfman, Ludwik Solski, Wanda Siemaszkowa, Bolesław Gorczyński, Kazimierz Wroczyński, Edmund Jasiński.

Wśród reprezentantów świata muzyki wymienić należy: Feliksa Nowowiejskiego, Władysława Jeziorskiego, Mieczysława Otto Żukrowskiego, Kazimierza Szustra oraz sławnego śpiewaka Ignacego Dygasa.

Bardzo liczna była grupa artystów malarzy i plastyków, wspomagających działania propagandowe, m.in. Jerzy Kossak, Jan Wroniecki, Andrzej Wróblewski, Fryderyk Pautsch, Kazimierz Puchwalski, Leon Dołżycki, Jan Raszka, Stefan Bukowski, Kamil Mackiewicz, Zdzisław Gedliczka, Eugeniusz Geppert, Karol Homolacs, Jan Rotter, Stanisław Pichor, Ludwik Puget, Czesław Makowski, Maja Berezowska⁷. Wielu artystów malarzy tematy do swych prac czerpało z bezpośredniej bytności na froncie.

⁵ *Rok 1920 w przekazie historycznym i literackim. Bij bolszewika*, Kraków 1990, s. 108.

⁶ *Ibidem*, s. 67.

⁷ *Obrona Państwa 1920 roku...*, s. 146; S. Lam, *Zycie wśród wielu*, Warszawa 1968, s. 232.

Zwalczanie ideologii bolszewickiej i zozydanie najeźdźcy

W dążeniu do przełamania bierności, wywołania patriotycznego zrywu narodu i determinacji w walce sięgano do całego bogactwa środków perswazyjnych, najczęściej do szeroko rozbudowanej wizji skutków podboju Polski przez Armię Czerwoną, zarówno w bliskiej, jak i odległej perspektywie. Osią tych działań było przede wszystkim uderzenie w treści propagandy nieprzyjaciela.

Wszystkim biernym, a także wątpiącym w skuteczność ewentualnego wysiłku ofiarnego starano się wpoić przekonanie, iż system bolszewicki, w przeciwieństwie do jego wizerunku pokazywanego przez Moskwę, jest despotią dążącą do zbrojnego podbicia i zniewolenia wszystkich państw i narodów, zwłaszcza budujących swą niepodległą państwowość na gruzach carskiego imperium. Tezę taką ilustrowano wieloma przykładami z Rosji Sowieckiej i podbitych przez nią obszarów. Szczególnie wyraziście eksponowano obraz toczącej się wojny domowej w Rosji; nie tyle jednak w wymiarze zmagania między „białymi” i „czerwonymi”, lecz globalnego chaosu i walki o biologiczny byt wszystkich ze wszystkimi. W artykułach prasowych, ulotkach i innych środkach przekazu propagandowego nie zabrakło z tej właśnie problematyki najdrastyczniejszych szczegółów: Rosję komisarzy przedstawiano jako obszar pogrążony w niewyobrażalnym chaosie, ekstremalnych warunkach bytu, z rozkręconą do ostateczności spiralą gwałtu i terroru.

Utrzymywano, że niebezpieczeństwo tego systemu dla sąsiadujących z Rosją narodów tkwiło również i w tym, że wszyscy ci, którymi zawładnęła ideologia bolszewicka, stali się bezwolnym narzędziem w ręku Moskwy w dziele niszczenia dotychczasowego ładu społecznego: bolszewizm zamieniał ludzi w „bestie”, których nie kępowały żadne normy, prawa, granice, w imię zaś zaspokajania „zwierzęcych instynktów gotowe były iść na podbój świata. Dla poparcia takiego obrazu „czerwonej” Rosji posłużono się nie byle jakim argumentem, bo opinią jednego z najslawniejszych Rosjan, wówczas apologety rewolucji (co miało bardzo istotne znaczenie) i bliskiego Leninowi, Maksyma Gorkiego. Przytoczono jego wypowiedzi charakteryzujące „podstawowe narzędzie” urządzania nowej Rosji i rozniecania ognia światowej rewolucji — lud rosyjski. Nawiązując do sylwetki moralnej tej klasy, pisarz nazywał ją „dzikim zwierzęciem”, które będzie męczyło wszystkich tych, przez których dotąd samo było męczone⁸. Ta zemsta — wobec wpajania ciemnemu ludowi, iż za jego krzywdą stali nie tylko rodzimi wyzyskiwacze, lecz w równej mierze burżuazja i obszarnictwo całego świata — miała mieć, według Gorkiego, rozmiary globalne. Polacy zatem — poniekąd od źródeł — mieli się dowiedzieć, jakim sposobem Lenin z Trockim skierowali armie rewolucyjne poza Rosję, i umiędzynarodowili domnie-manego wroga ludu rosyjskiego. Nade wszystko jednak te słowa miały uprzytomnić społeczeństwu polskiemu skutki wtargnięcia nad Wisłę tychże „dzikich zwierząt”, odzianych (lub nie) w mundury Armii Czerwonej.

Przejdźmy jednak do bardziej szczegółowej charakterystyki treści propagandowych odnoszących się do obrazu Rosji Sowieckiej, jak i widoków egzystencji Polaków w następstwie kolejnego rozbioru Polski.

Sowiecki „ład” przedstawiano najczęściej jako system, którego cechami konstytutywnymi był przede wszystkim terror i gwałt: „Dąży do natychmiastowego przeprowadzenia najdalej

⁸ „Gazeta Warszawska” z 6 IV 1920 r.

idących reform, drogą przewrotu, gwałtu, dyktatury mniejszości bez oglądania się na większość. Odwołuje się do zniecierpliwienia, mściwości, niejasnych pożądań tych, co najniżej stoją pod względem duchowym i najmniej mają do stracenia"⁹. Nader często pokazywano bolszewizm jako fanatyczną sektę przepojoną duchem „azjatyckiego despotyzmu”, a zmierzającą do ideowego i fizycznego opanowania świata.

Lenina określano jako kata milionów swych rodaków i psychopate, usiłującego zmienić świat w „czerwone imperium”. Nie brak było również informacji spoza politycznego *curriculum vitae* wodza rewolucjonistów: jedno z doniesień, aby przekonać Polaków o patologii duszy Włodzimierza Iljicza, pokazywało go jako sprawcę „gwałtu” na „dziecku góralskim” podczas pobytu w Poroninie¹⁰.

Innemu z wielkich przywódców rewolucji sowieckiej, Żydowi Trockiemu, przedstawicielowi nacji, którą przedstawiano jako jedyne sprawcę dramatu Rosji i inicjatora zamachu na niepodległość Polski, propaganda (głównie prawicowa) poświęcała szczególnie wiele miejsca: „To dzikie zwierzę żydowskie (...) należy do tego narodu, który gdy zwyciężał, wybijał wszystkich od męża do niewiasty, od dzieci do starych i bydła” (*Księgi Jozuego*, 6,8) (...) Trocki ma ostry rozum swojej rasy jej zaciekłość i wybujałe szaleństwo zeloty, który wszystko stawia na jedną kartę (...) wojsko umie utrzymać na wodzy umiłowaną bronią semicko-terrorem¹¹. Dowodzone, że Trocki, zdając sobie sprawę, iż państwo rosyjskie wcześniej czy później „rozsypie się”, areną swego panowania „chce uczynić świat”, którego podbój zaczął od inwazji na ziemię polskie¹². Obok wielu innych zarzucano mu „grzech” o tak wielkim dla chrześcijanina ciężarze gatunkowym, jak „świętokradztwo”, tak bowiem wartościowano jego rzekomy rozkaz budowy pomnika Judasza Iskarioty w Tambowie¹³.

Grając kartą żydowską, na Trockim bynajmniej nie poprzestano. Od bolszewizmu odstraszać miało także gremium tworzące Tymczasowy Komitet Rewolucyjny w Białymstoku — rząd, jaki Moskwa utworzyła, by go narzucić Polakom w przypadku swego zwycięstwa. Społeczeństwo dowiadywało się, że skład tego rządu niemalże w całości wypełniali przedstawiciele nacji żydowskiej.

Jedną z ulotek charakteryzująca komitet białostocki, mówiąc o urodzonym w Tarnowie Radku Sobelsonie, przewidywanym na przyszłego ministra spraw zagranicznych komunistycznej Polski, poza „skazą” żydostwa przedstawiała go jako człowieka „nie wolnego od niskich pobudek” i o „wątpliwym charakterze politycznym”¹⁴. Fakt podania miejsca urodzenia Radka miał dowodzić ogromu zdrady wobec Polski.

Finansami kierować miał kolejny „Izraelita”, Litwinow-Finkelstein¹⁵.

Inni Żydzi, dla których miano rezerwować teki ministerialne, to Hanecki Firstenberg i Parvus-Goldfand; tego ostatniego określono jako człowieka ogromnej fortuny. Juliana Marchlewskiego, przewidzianego na przewodniczącego ministerium, nie atakowano za rodo-

⁹ „Kurier Lwowski” 1920, nr 217.

¹⁰ Archiwum Akt Nowych, Towarzystwo Straży Kresowej, t. 781. Wycinki prasowe.

¹¹ S. F. Michalski, *Wojna Trockiego z narodem polskim*, Warszawa 1920, s. 3-4.

¹² Ibidem.

¹³ „Wiadomości dla Duchowieństwa” 1920, s. 129.

¹⁴ AAN, TSK, t. 630, k. 93. Materiały propagandowe i wycinki prasowe.

¹⁵ Ibidem.

wód, lecz „zapamiętały” komunizm; nie omieszkało mu jednak wytknąć, że „był ożeniony z Żydówką”¹⁶.

Bez zarzutu pod względem rasowym pozostawał też Feliks Dzierżyński (resort spraw wewnętrznych). Choć żydostwa mu nie wmawiano, niemniej jednak od tej postaci miały Polaków odstręczać takie przymioty, jak: „znany oprawca”, „szef czerezwyczajek”, „morderca tysięcy kobiet i dzieci polskich”¹⁷.

Bodajże najwięcej miejsca poświęcano wieloaspektowemu portretowaniu (m.in. pod względem kulturowym, fizycznym, ideowym) sylwetki bolszewika-najeźdźcy. Jego obecność na ziemiach polskich oznaczać miała zgliszcza, ruiny i cmentarze, czyli zniszczenie kraju i jego mieszkańców: „Kobiety i dziewczyny wloką do siebie na dziką zabawę, a potem zarzynają. Wszystkich mężczyzn od 16 do 60 lat gwałtem do wojska biorą i na pierwszy ogień armatni na śmierć przed siebie pędzą”. Gdzie indziej bolszewik nie oszczędzał nikogo: „Morduje mężczyzn, kobiety ciężarne, wycina dzieci, pali, gwałci, rabuje, zabierając ostatnią krowę, ostatni kęs chleba”¹⁸. Głównie do społeczności wiejskiej odnosiły się ostrzeżenia o masowym „wyrzynaniu” i „pożeraniu” przez bolszewików krów, świń, drobiu i inych zwierząt hodowlanych: „Czego zaś nie zdążyli pożreć i zniszczyć, wywożą taborem tysięcy wozów (...) chciwi i wygłodniaли zbrodniarze”¹⁹.

Czerwonoarmistę przedstawiano jako barbarzyńcę różniącego się od cywilizowanego człowieka nie tylko od strony intelektualnej, lecz także morfologicznej. Wyzierająca z plakatów, komiksów, rysunków gazetowych skarykaturowana fizys „bolszewika” nie zawsze przypominała klasyczne cechy *homo sapiens*: z twarzy wyraźnie były cechy niedorozwoju umysłowego i rysy mongoloidalne. Ten ostatni szczegół miał znamionować dzikość i bezwzględność. Wzorcowy może tu być rysunek kolportowany w komiksie zatytułowanym: „Najazd bolszewicki na polską wieś”: skośnooki „bolszewik” z ogoloną głową, nożem w dłuni, ciągnie za włosy wieśniaka, którego uderza kolbą kozak w „rubaszcze” i wielkiej futrzanej czapie; inny zamierza się nożem w leżące na ziemi niemowlę obok modlącej się matki²⁰. Stroje napastników komponowano w taki sposób, by ich poszczególne elementy dowodziły, iż nie pochodzą z rosyjskich magazynów, lecz z rabunku, a często bezpośrednio zostały wydarte dotychczasowym właścicielom: można było zobaczyć watahy nieprzyjaciela w ciężkich buciorach wojskowych, jak również lekkich lakierowanych półbutach, eleganckim palcie, wytwornym futrze damskim lub kapeluszu z wydatnym rondem. Tu trzeba zaznaczyć, iż w wielu wypadkach treści propagandowe pokrywały się z rzeczywistością.

Sile oddziaływania plastycznego starało się dorównać słowo drukowane: „Wróg dziki i straszny, mordując, rabując wszystko, co spotka na drodze, nie tylko mienie i życie, lecz gorzej jeszcze, bo honor nasz chce splamić, cześć naszych matek, żon i sióstr zbrukać ohydnie. Potwór ten krwawy i wściekły chce we łzach i morzu krwi utopić wolność naszą”²¹.

¹⁶ Ibidem.

¹⁷ Ibidem.

¹⁸ AAN, TSK, t. 541, k. 166.

¹⁹ Ibidem, k. 93.

²⁰ „Gazeta Wojenna” 1920, nr 4.

²¹ Ibidem.

Lubelska „Obrona”, pytając retorycznie, „dlaczego bolszewik niesie czerwony sztandar”, odpowiadała: „Jakby na znak, że krwi ludzkiej pożąda, że w krwi ludzkiej się kąpie (...) czerwone wieszki sztandary, czerwony przywdziewa strój”²².

Grozę następstw podboju kraju przez Moskwę wznagały głosy o parciu na Polskę nie tylko swojskiego — bo znanego już — bolszewika pędzonego przez zgraję „nikczemnych” komisarzy, lecz także egzotycznych, o niespotykanym stopniu barbarzyństwa „hord dziczy chińskiej”. „Zdziczali Chińczycy” — według „naocznych świadków” — jako poganie dla nikogo nie mieli litości: „skórę żywcem zdzierają, drzazgi za paznokcie nabijają”²³.

Charakterystykę bolszewika uzupełniały ulotki opisujące jego postępowanie na zajętych przezeń terenach. Jedną z nich relacjonowała skutki pobytu kozaków Budionnego w Brodach: „Nie oszczędzono nikogo (...) Mimo obecności Budionnego i zapewnień starszyny, że zdziczałe kozactwo otrzyma pozwolenie grabieży tylko przez trzy godziny, rabowano tak długo, aż cokolwiek było do rabowania (...) Wieczorem dopuszczono się masowo gwałtów nad kobietami i dziewczętami, nie szczędząc nawet dzieci po 11-12 lat. Około 60 żołnierzy polskich, którzy z nadludzką odwagą odpierali dzicz z miasta otoczono tuż za miastem, poczem ogołoco ich z mundurów i bielizny i zarąbano tak straszliwie, iż głowy przedstawiały bezkształtne masy (...) Oto co czeka polskie miasta po wtargnięciu dziczy bolszewickiej”²⁴.

Oprócz charakteryzowania cech systemu sowieckiego i rzeczywistości w Rosji preparowano porównania warunków życia w Polsce i Rosji, aby uzyskać pożądany efekt propagandowy. W rezultacie takich zabiegów Polska jawiła się niemalże jako raj. Chłop dowiadywał się, iż jego rosyjski kolega nie tylko nie może dysponować własną rolą, łąką czy lasem, gdyż dobrami tymi dysponowało wyłącznie państwo, lecz zmuszony jest do katorżniczej pracy; robotnik natomiast nie ma żadnych praw i jest zmuszany do dwunastogodzinnego dnia pracy „pod karą śmierci”²⁵.

Choć czasem przyznawano, że także w Polsce występują braki chleba, pracy czy ziemi, fakty takie łączono z rzeczywistością wojenną i biedą, a nie z systemem politycznym; zapewniano przy tym, iż byt człowieka pod rządami „czerwonego cara” Rosji, Lenina, jest nieporównywalnie trudniejszy. Też taką dokumentowano m.in. „cennikiem” artykułów pierwszej potrzeby w Rosji. Mieszkaniec Polski miał się dowiedzieć, ile płaciłby za różne produkty, gdyby dopuścił do zajęcia kraju przez czerwoną armię: „Funt mięsa rb. 1250, jeden śledź rb. 600, funt mięsa końskiego rb. 750, dziesięć papierosów z machorki rb. 400, funt mąki żytniej (pszennej nie ma) rb. 400, funt ziemniaków rb. 150, funt ziemniaków zmarniętych rb. 100, funt cukru rb. 3200, kwarta mleka rb. 600, paczka zapalek rb. 100, jedno jajko świeże rb. 250, zepsute rb. 150, rolka nici do szycia rb. 100, funt nafty rb. 600, funt mydła szarego rb. 500, wiązka drewna na opał rb. 12 500, para butów rb. 16 000, ubranie używane rb. 35 000”²⁶.

Mniej dokumentalny charakter miały porównania atrybutów ustrojowych w obu państwach:

²² „Obrona” 1920, nr 2/4.

²³ AAN, TSK, t. 256, k. 191.

²⁴ *Rok 1920 w przekazie historycznym...*, op. cit. Dodatek z materiałami propagandowymi.

²⁵ CAW, Ministerstwo Spraw Wojskowych, t. 296/1 44, k. 66.

²⁶ AAN, Instytucje Wojskowe, t. 296/44, k. 43.

„Oto bolszewizm żydowski w Rosji

Mord, rozbój, rzezie, spustoszenie pól i lasów, bezrobocie, strajki, nędza ogólna, ubóstwo, zastój przemysłu, bandytyzm, rządy pięści i nahałki.

Oto przyszłość Rzeczypospolitej Polskiej

Praca, bezpieczeństwo obywateli, rozkwit rolnictwa i przemysłu, równouprawnienie warstw społecznych, sprawiedliwe rządy, rozbudowa krajowej cywilizacji i kultury, dobrobyt i wolność chrześcijańska²⁷.

Równie odstraszałyco miała oddziaływać na Polaków treść ulotki konfrontującej zapowiedzi programowe bolszewików, przedstawiane społeczeństwu Rosji przed przejściem przez nich władzy, z rzeczywistością po ich zadowoleniu się na Kremlu. Wynikało z niej, że zamiast „lekkiej pracy”, „dobrego zarobku”, ziemi, wolności, dobrobytu nowe władze Rosji dały robotnikom dwunastogodzinny dzień pracy pod przymusem, chłopom pańszczyznę, bo ziemię wzięło na własność państwo. „Wszystkim: krwawe, tyrańskie rządy, masowe rozstrzeliwania (...) głód, chłód, nędzę (...) wojnę bez przerwy, jedną po drugiej”²⁸.

Budując wizję losu Polski i Polaków po podboju bolszewickim, przywoływano rzekomy „rozkaz” władz sowieckich, mający dowodzić nie tylko likwidacji państwa polskiego, lecz także eksterminacji jego narodu. Poszczególne punkty owego „rozkażu” brzmiały:

„1. Zastosować masowy terror przeciwko zamożnym włościanom wybijając ich do nogi; zacząć stosować masowy terror względem ogółu Polaków biorących udział w walce przeciwko władzy sowieckiej.

2. Skonfiskować zboże, zmusić do zwożenia na wskazane punkty.

3. Wszystkimi sposobami postarać się o udzielenie pomocy emigracji do Polski biedocie rosyjskiej, organizując kolonizację gdzie tylko można.

4. Zrównać tego rodzaju kolonistów z Polakami pod każdym względem.

5. Przeprowadzić zupełne rozbrojenie, skazując na rozstrzelanie każdego, u którego znaleziono by choć jeden ładunek po upływie terminu dobrowolnego składania broni.

6. Zostawić zbrojne oddziały w polskich wsiach i miasteczkach aż do ugruntowania w nich zupełnego porządku.

7. Wszyscy komisarze wyznaczeni do administrowania mają wykazać najwyższy stopień gotowości i powyższe punkty bezwzględnie urzeczywistniać.

8. Wszystkie czerezwyczałki pracujące w zajętych przez nas miejscowościach mają być pięciokrotnie zwiększone.

9. Sowiecki Komitet Centralny ma się zająć wypracowaniem metod i sposobów jak najspieszniejszej kolonizacji ziem polskich, biedotą rosyjską i łotewską²⁹.

Wiele miejsca poświęcano rysowaniu „przepastnych” różnic kulturowych między „chrześcijańską” Polską a „pogańską” Rosją, zestawiając ilustracje mające dać wyobrażenie o warunkach życia w obu krajach. W pierwszym rządzie eksponowano sposób prowadzenia gospodarstw chłopskich, tryb życia mieszkańców, sposób odżywiania, plany życiowe i sferę towarzysko-rozrywkową. Co oczywiste, obraz życia wschodnich sąsiadów w porównaniu z krajową sielanką przedstawiał się katastrofalnie.

²⁷ Ibidem, k. 63.

²⁸ *Rok 1920 w przekazie historycznym...*, Dodatek..., op. cit.

²⁹ AAN, TSK, t. 541, k. 116. Wycinki prasowe.

Bardzo często pojawiała się także tematyka dotycząca wydarzeń z frontu, a więc planu, na którym rozstrzygały się nie tylko losy wojny, ale i państwa polskiego. Pokazywany obraz armii polskiej (choć w nieustannym odwrocie) mógł imponować, miał przyciągnąć w szeregi wojska jak największą liczbę obrońców. Na ilustracjach żołnierz był uśmiechnięty, świetnie wyposażony, zadbany, nakarmiony, nie zmęczony, wygolony, a do tego w eleganckim mundurze i butach. W przeciwieństwie do bezładnie „kupą” atakującego najeźdźcy, w każdym elemencie działania polskiego żołnierza rzucała się w oczy świetna znajomość wojennego rzemiosła. O tym, że jego działania były skuteczne, a wręcz zabójcze dla nieprzyjaciela, przekonywać miała duża liczba trupów czerwonoarmistów, starających się zdobyć przemysłnie umocnione pozycje polskie. Punkty polskiej obrony przedstawiano jako przejaw nie tylko wojskowego kunsztu, lecz także inteligencji i zwykłego sprytu polskiego wojaka. Zaznaczano też dobitnie, iż choć armia cofa się, robi to w ramach zaplanowanego i zorganizowanego manewru³⁰.

Na osobne podkreślenie zasługuje bardzo widoczny w propagandzie obronnej nurt religijny: wiele mówiono o groźbie zagłady cywilizowanego świata chrześcijańskiego i zastąpieniu go „kulturą” barbarzyńskiego nihilizmu, co w konsekwencji równać się miało fizycznej likwidacji wszystkich wyznawców Kościoła Chrystusowego. Taką wizję skutków zwycięstwa czerwonej Rosji kierowano najczęściej ku wsi, twierdzy Kościoła i katolicyzmu, a ponadto zbiorowości najbardziej podatnej na tego typu argumenty. Na wielu poświęconych temu wątkowi plakatach na pierwszym planie widnieją zbeszczeszczone kościoły, cmentarze, obrazy świętych, przedmioty kultu religijnego, a także zamordowani księża i zakonnice. Nie mniejsze wrażenie musiały wywierać informacje o innych „świętokradztwach” bolszewików, na przykład nazywanie Chrystusa oszustem, a Matki Boskiej nierządnicą³¹.

Wojnę z bolszewizmem propaganda obronna przedstawiała nie tylko jako bój o niepodległość, ziemię i dobytek, lecz także batalię przeciwko szatanowi dążącemu do wygnania Chrystusa — najpierw znad Wisły, a w dalszej kolejności również z całej ziemi. W obliczu takiego niebezpieczeństwa Polska miała wziąć na siebie rolę puklerza, zdolnego zatrzymać i skruszyć „moce piekielne”, których ucieleśnieniem była właśnie Rosja komisarzy.

Obok nuty poważnej i patetycznej nie brakowało również w przekazie propagandowym lżejszego akcentu. Bolszewik występował nie tylko jako wróg krwawy, groźny i bezwzględny: funkcjonował jako osobnik o cechach ociężałej umysłowo ofiermy, niegroźnej „szarańczy”, „robactwa” albo natrętnego „komisarskiego gałgaństwa”³².

Przedstawiano go też jako „wojsko kartoflane”, któremu w najmniejszym stopniu nie chodziło o cele polityczne czy ideowe, lecz po prostu fizjologiczne: tak masowa i gwałtowna wędrownica „Moskali” ku ziemiom polskim podyktowana była koniecznością zaspokojenia głodu — zapewniano. Jedną z ulotek obwieszczała, że „cała Rosja” jest wojskiem kartofalnym: „gdy posłyszano, że w Polsce wypadł w tym roku niesłychany urodzaj (...) bandy wygłodniałych obdartusów idą na nas (...) Trzeba więc się bronić przed tą dziczą, bo inaczej nas wszystkich zje”³³. Wobec takiego przeciwnika obrona nie miała nastęrczać większego wysiłku; wystarczało, by chłop stanął przy snopie i odpędzał „zglodniałą szarańczę”. Nie zawsze wszakże

30 AAN, IW, t. 296, I 44, k. 41.

31 AAN, TSK, t. 541, k. 4.

32 Ibidem, k. 27.

33 Ibidem, k. 57.

kończyło się na „szarańczy”; powiększano też „bolszewika” do rozmiarów wieprza, do przepędzenia którego gołe chłopskie ręce mogły już nie wystarczyć:

„A chwyć chłopie, hej za kosy
I na sztorc je bierz
Włazł do Polski głodny, bosa bolszewicki zwierz

Łapta chłopcy za siekiery
Walcie mocha w grzbiet!

Niechaj idzie do cholery
Tam, skąd tu wszedł

A weź chłopie za fuzyję
Pal mu w łeb i gnat

Bo ci wieprz ten zdepcze zryje
I pole i sad

Czego czekasz? Krzepkie dłonie
masz i jesteś chwata
Wal Moskala! Stań w obronie
Własnych pól i chat”³⁴.

W konwencji humorystycznej mieści się również prezentacja „syntezy” bolszewizmu na wzór biblijny, pod postacią „praktycznych przykazań”:

„My Lenin Trocki samowładcy (...) cośmy wprowadzili lud rosyjski w stan anarchii i barbarzyństwa, rozkazujemy, aby każdy człowiek stał się ślepyim narzędziem, bezwolnym manekinem. A tylko komisarze czerezwyczajki... rządzą i zabijają... Będziesz orał, siał, rąbał, szył, pracował, walczył bez wynagrodzenia. Zabijaj każdego na mój rozkaz bezkarnie, póki ja ciebie nie zabiję. Powtarzaj jak głupi: "Co moje to twoje, a co mego tobie nic do tego". Nie będziesz miał ani ziemi, ani domu, ani koni, ani wołu, ani owsa, ani butów, ani chleba, ani odzieży, bo wszystko należy się tylko rządowi bolszewickiemu”³⁵.

O powszechny opór i ofiarność

Działania propagandowe zmierzające do wydobycia Polaków ze stanu apatii i bierności ku zdecydowanemu i gremialnemu wystąpieniu przeciwko nieprzyjacielowi we wszystkich możliwych formach zapoczątkowano wezwaniami do powszechnego zjednoczenia i współdziałania. Choć zdawano sobie sprawę, iż od narosłych w ciągu lat konfliktów trawiących społeczeństwo przyjdzie się uwalniać Polakom długo i będzie to proces naturalnego ich wypalania się, generalnie, w perspektywie wizji zagłady państwa spory zostały zawieszane, a przynajmniej wyraźnie wyciszone.

W miarę klęsk na froncie i zbliżania się wojsk nieprzyjaciela do centrum kraju coraz wyraźniej można było obserwować zjawisko dojrzewania Polaków do podawania sobie rąk; powszechna była też presja zawarcia wewnętrznego pokoju i bezwzględności jego przestrze-

³⁴ „Gazeta Wojenna” 1920, nr 5, s. 3.

³⁵ AAN, IW, t. 296/32, k. 89.

gania. Do narodowej zgody nawoływali zarówno stojący nad grobem uczestnicy powstania styczniowego, jak i młodzież szkolna. Ze względu na konsekwencje, najistotniejszy był jednak głos ugrupowań działających na polu polityki; aczkolwiek powoli, również i te podmioty — poza niewielkimi wyjątkami — wyrzekały się w stosunku do siebie konfrontacyjnej retoryki: „Nie potrzebujemy rezygnować z różnic przekonań — uspokajał poznański „Orędownik” — niech każdy uczciwie swoje zasady wyznaje. Ale tam, gdzie wszystkim grozi ztrata, gdzie Polska cała w niebezpieczeństwie, tam cały naród do obrony zjednoczyć się musi”³⁶.

8 lipca ludowcy PSL „Wyzwolenie”, nazywając Polskę świętą relikwią, apelowali o zbudowanie jednolitego, zgodnego frontu skierowanego przeciw najeźdźcy. Pierwszym ku temu krokiem miało być zaprzestanie hańbiących targów o władzę: „Wiedliśmy w Polsce ostry spór, kto ma ująć rządy. Dziś jeno mówimy, że ma rządzić ten, kto najwięcej siły z narodu wydobędzie, kto potrafi nakazać sobie posłuszeństwo, kto zapewni Polsce zwycięstwo”³⁷.

„Wyzwoleńcy”, poza wołaniami o pacyfikację sceny politycznej, apelowali najsilnie o zbratanie się głęboko skonfliktowanej wsi: „Gdzie jest najeźdźca, bolszewik, tam wszystek lud polski musi przeciw niemu: i chłop gospodarz, i bezrolny, i małorolny i robotnik folwarczny”.

O wyteżenie wszystkich sił społeczeństwa apelował bardzo często jeden z najwybitniejszych publicystów w kraju, Stanisław Stroński. Redaktor „Rzeczypospolitej” przekonywał, że „zgodę wewnętrzną” społeczeństwo jest po prostu winne zmagającemu się z wrogiem żołnierzowi. W takiej postawie widział *antidotum* na wszelkie aktualne i przyszłe bolączki kraju, a przede wszystkim najprostszą drogę do zwycięstwa. Trafnie sądził, że porozumienie narodowe będzie o tyle możliwe, a co najważniejsze, skuteczne, o ile nadejdzie z góry, to jest od elit politycznych i społecznych: domagał się porozumienia wszystkich stronnictw sejmowych i utworzenia rządu zjednoczenia narodowego.

Wśród setek głosów nawołujących Polaków do zjednoczenia na uwagę zasługuje odezwa, która nie tylko o takie zjednoczenie apelowała, lecz je publicznie manifestowała: podpisali ją przedstawiciele skrajnych kierunków politycznych, dotąd głęboko skonfliktowanych, przede wszystkim na gruncie reformy rolnej — z jednej strony prawicowa Rada Naczelna Organizacji Ziemiańskich, z drugiej radykalny, lewicowy Centralny Związek Kółek Rolniczych³⁸.

W obywatelskich wezwaniach najczęściej apelowano o wzniesienie się ponad interesy klasowe, grupowe, zawodowe, stanowe, zapomnienie o osobistych urazach czy krzywdach ze strony pracodawców i pracobiorców, by zamiast nich rozpocząć patriotyczną rywalizację: „Pamiętajcie, że wołałście dawniej głośno, że szlachta zgubiła Polskę, aby dziś ten zarzut nie spotkał cię mieszczaninie, robotniku, sługo, urzędniku, żołnierzu” — ostrzegał jeden z głosów³⁹. Z upływem czasu podobne nawoływania przenikały wszystkie środowiska i stały się powszechne.

W lipcu i sierpniu Polak był poniekąd osaczony wyzierającymi zewsząd wezwaniami do podjęcia walki z nieprzyjacielem wszelkimi możliwymi sposobami. Sierpniowa „Gazeta Wo-

36 „Orędownik” z 6 VIII 1920 r.

37 „Głos Poranny” z 8 VIII 1920 r.

38 „Gazeta Warszawska” 1920, nr 183.

39 AAN, TSK, t. 56, k. 7.

jenna", wymieniając najważniejsze powinności, nadała im formę dziewięciorga przykazań obowiązujących każdego Polaka:

- „1. Wstąp do armii ochotniczej, jeśli jesteś zdolny do noszenia broni.
2. Ofiaruj swoją pracę dla polskiego żołnierza, jeśli nie możesz iść na front.
3. Spełniaj dwa razy sumiennie swoje obowiązki, jeżeli okoliczności ci nie pozwolą iść na front albo do pracy wojskowej pomocniczej. Na każdym posterunku jesteś żołnierzem Polski.
4. Złóż ofiarę na armię ochotniczą w naturze i pieniądzech.
5. Dodawaj otuchy i dobrego ducha swojej rodzinie i swoim znajomym — jedna chwila zwątpienia w duszy Polaka równa się przegranej bitwie.
6. Zapisz się do Czerwonego Krzyża.
7. Kup Pożyczkę Obrony i Odrodzenia Polski.
8. Pamiętaj przynajmniej o jednym żołnierzu na froncie, przyslij mu pieniądze i bieliznę.
9. Uświadamiaj opieszalnych i obojętnych o konieczności spełniania tych obowiązków. Ci, którzy tych obowiązków nie wypełnią — zgubią Ojczyznę, a z nią samych siebie”⁴⁰.

Najczęściej i najwyraziściej rozlegał się głos za podjęciem walki w szeregach ochotniczych. By osiągnąć taki cel, sięgano po bardzo urozmaicone środki psychologicznego oddziaływania. Najprostsze były krótkie hasła umieszczane na afiszach, transparentach, ulotkach, łamach prasy, chodnikach (malowane) lub głoszone przez propagandę „żywego słowa”: „Wszyscy na front”, „Wszyscy do broni”, „Dość lenistwa, do szeregów”, „Brońmy Ojczyznę”, „Brońmy Warszawę”, „Młodzież do wojska”, „Robotnicy i włościanie bronią Ojczyznę”. Niektóre z tych haseł opatrywano stosownymi komentarzami, coraz ostrzejszymi wraz z pogarszającą się sytuacją wojenną np.: „Jeśli nie wstępujesz do armii ochotniczej, to czekasz tylko chwili, kiedy będziesz mógł wstąpić do armii bolszewickiej”, „Jeżeli nie spełniasz obowiązków Polaka, toś nie Polak, jeno bolszewik. Powtórz to sobie, stań przed zwierciadłem i pluń sobie w twarz, żebyś wiedział jak sam siebie cenisz”⁴¹ lub:

„OBYŚ NIE ŻAŁOWAŁ
gdy gardło ci ściśnie brutalnie
ręka bolszewizmu

OBYŚ NIE PŁAKAŁ
jęcząc w strasznej niewoli, że
zaniedbałeś obowiązk!

OBYŚ NIE PRZEKLINAŁ
siebie za ślepotę i zniewieściałość
i tchórzostwo i bezgraniczną głupotę —
Ty co dziś nie widzisz zbliżającej się zgrozy!

JUŻ MOSKAL DRZWIAMI TWOIMI TARGA!
Jeszcze możesz chwycić za karabin
Jeszcze możesz podpisać Pożyczkę Odrodzenia!

40 „Gazeta Wojenna” 1920, nr 6.

41 „Ekspres Wieczorny” z 15 VIII 1995 r., wydanie specjalne.

TCHÓRZU który zza stolika w kawiarni z ohydną obojętnością patrzysz, jak na węglach Ojczyzny pożar się sroży.

ZDRAJCO który w upodleniu zniewieściałego ciała zamknąłeś na widok krwi najszlachetniejszej twoich braci, zatykasz uszy na jęk rannych i bohaterów wołanie o pomoc.

NĘDZNIKU nikczemnie grosz kryjący, na lichwę i krzywdę ludzką, na własne utuczenie go obtaczając — podczas kiedy nam trzeba szabli na wroga, prochu na wroga i piorunów na wroga.

Krew ofiarna milionów bohaterów spadnie na ciebie straszonym przekleństwem⁴².

Bardzo mocny był głos biskupów polskich. Potępiając defetyzm, odwoływali się do przykładu dwu dziewiętnastowiecznych powstań narodowych i przypominali, że ich uczestnicy chwyтали za broń mimo braku nadziei na ostateczne zwycięstwo. Przywódcy polskiego Kościoła rzymskokatolickiego wzywali do walki nie tylko w imię patriotyzmu, lecz i zmycia hańby dotychczasowej bierności i rozdzierania Ojczyzny konfliktami wewnętrznymi: „Więc doświadczył nas Pan, doświadczył, upokarzając naszą dumę, wstrząsając naszym samolubnym sobkostwem, abyśmy nazbyt ugrząznowszy w ziemi znowu się podnieśli i sercem, i wiarą ku Niemu. Doświadczył nas, abyśmy pod przymusem niebezpieczeństwa zagrażającego Polsce to dali naszej Ojczyźnie, czegośmy dotąd dać się ociągali lub też poniechali⁴³”.

Inna odezwa, znacząca siłą moralnego oddziaływania, a przesłana głównie tym, którzy ojczyźnie „tylko pół duszy dali”, wyszła spod pióra cieszących się wielką czcią uczestników Powstania Styczniowego. Weterani, bolejąc, iż „Cud Zmartwychwstania” nie wytworzył wśród Polaków „zwartej siły wewnętrznej”, nawiązywali do wielkich poświęceń mieszkańców Lwowa i żywili nadzieję, że także poza tym miastem znajdą się zastępy „Lwów” i „Lwiątek⁴⁴”.

Przykład Lwowa był w propagandzie mocno eksploatowany. Do bohaterskiej postawy młodzieży lwowskiej w zmaganiach tej wojny, jak i w batalii polsko-ukraińskiej 1918 i 1919 r. nawiązywał także premier Witos, polecając ten wzór przede wszystkim mieszkańcom stolicy: „Warszawa, która ma także chlubne karty walki z najeźdźcą, musi zrobić to samo (...) Czy macie czekać bezdusznie? Czy macie ugiąć się jak niewolnicy?”⁴⁵.

Brak czynu, a przede wszystkim obojętność na los najmłodszych obrońców ojczyzny, wyrzucał mieszkańcom miasta warszawski pisarz i publicysta Zdzisław Dębicki: „Oto idą w bój za ciebie Warszawo twoi harcerze, idą krwią swoją okupić twoje bezpieczeństwo... ażeby ci oddać swoje młode życie. I cóż ty im za to dajesz rodzinne miasto niejednego z nich, jako serce Polski.

POŚLUCHAJ WARSZAWO!

Łódź dała swoim harcerzom wzorowo zorganizowany szpital. A ty? Twoi harcerze nie mają nie tylko szpitala, nie tylko domu na pomieszczenie swoich kwater (...) Nie mają nawet noclegu (...) Tułają się (...) Czy miasto milionowe (...) które ma dzisiaj obowiązek otoczenia opieką wszystkich swoich obrońców, wszystkich żołnierzy, potrafi to ścierpieć⁴⁶”.

42 AAN, Archiwum I. Paderewskiego, t. 782. Wycinki prasowe.

43 *Zwycięstwo 1920. Warszawa wobec agresji bolszewickiej*, pod red. M. M. Drozdowskiego, H. Eychhorn-Szwankowskiej, J. Wiechowskiego, Paryż 1990, s. 45-46.

44 Ibidem, s. 78.

45 Ibidem, s. 131.

46 Ibidem, s. 135-136.

Stanisław Stroński, starając się budzić zapał wojenny Polaków (Przed wszystkim jednak warszawiaków) posługiwał się przykładami bohaterstwa, wytrwałości i ofiarności społeczeństwa francuskiego, które w pierwszej wojnie światowej zagroziło Niemcom drogę do Paryża. Inni publicyści pozostawali przy rodzimych przykładach chwały oręża. Przywoływano czasy Grunwaldu, Kluszyzna, Kircholmu i Częstochowy. Przypominane sukcesy orężne pradziadów miały stać się natchnieniem i wezwaniem do walki stojących jeszcze ciągle na uboczu wielu tysięcy młodych Polaków. Tych właśnie przekonywano, że stają przed dziejową szansą wpisania się złotymi zgłoskami na karcie ojczyźtych dziejów i uczynienia z Wisły polskiej Marny⁴⁷.

Do argumentów sfery metafizycznej możemy zaliczyć przestrożę o skończonej cierpliwości boskiej: w przypadku jej przekroczenia Stwórca miał nie dać już Polakom możliwości udowodnienia, że są narodem godnym niepodległości⁴⁸. Wielokrotnie mówiono o niewielkim wysiłku Polaków bezpośrednio skierowanym na walkę o niepodległość, przypominając, że Francja poświęciła dla swej ojczyzny ok. pięć milionów obrońców i miliardy franków. Nawijając do bardzo wówczas popularnego hasła „honor ponad życie”, napominano, iż skoro stało się wyzwanie, należy iść do walki i pozostać na polu „do końca”: „Idzie się do szeregu... na zwycięstwo lub na śmierć bohaterską, aby po raz wtóry nie wstał wieszcz narodu, który rzucił mu w twarz słowa, że zawsze po dniach nieszczęśliwych zostało pół rycerzy żywych, a Polska jest »pawiem narodów i papugą«, ale nie sobą, nie narodem idącym za własną myślą”⁴⁹.

Akcji wstępowania do „Armii Ochotniczej” i składania ofiar materialnych starano się nadawać wymiar rywalizacji między dzielnicami, województwami, miastami oraz poszczególnymi grupami społecznymi. Do tak szlachetnego i w najwyższym stopniu pożądanego współzawodnictwa zachęcała najczęściej prasa regionalna i lokalne organizacje. W Poznaniu np. Komitet Propagandy Pożyczki Odrodzenia, zwracając się o wsparcie kasy państwa, w pośłaniu do Wielkopolan pisał: „Nie pozwólmy się i tym razem wyprzedzić innej dzielnicy. Wyteżmy wszystkie siły, aby województwo poznańskie w szlachetnym współzawodnictwie między innymi województwami zdobyło sobie sukcesem, jaki pożyczka u nas osiągnie, pierwsze miesiące, stając się wzorem poczucia patriotycznego dla innych dzielnic”⁵⁰.

Poznański „Orędownik”, oznajmiając o podpisaniu przez społeczeństwo Wielkopolski „Pożyczki Odrodzenia” w wysokości 1,5 mld marek, apelował jednocześnie o podwojenie tej sumy. Gazeta wyrażała pewność, że tak jak na froncie bojowym, gdzie „Wielkopolanie są najlepsi” — to dla pisma nie ulegało najmniejszej wątpliwości — dźwżyć będą także palmę pierwszeństwa na froncie składania ofiar materialnych i podpiszą pożyczkę w wysokości 4 mld marek⁵¹. Innym bodźcem rzutującym na wzrost aktywności patriotycznej były szczegółowo obrazujące przebieg akcji obronnej publikacje prasowe — najczęściej wykazy ofiarodawców oraz informacje o wyróżniających się województwach, powiatach, miastach i niektórych zbiorowościach, liczbie wysłanych na front ochotników, wysokości opodatkowania, organizacji szpitali i uzdrowisk dla żołnierzy, kwater dla uchodźców itp. Artykuły takie nie tylko zaszczepliły pierwiastek rywalizacji, lecz odgrywały także rolę dyrektywy moralnej kierowanej do wszystkich pozostających na uboczu patriotycznego nurtu.

47 „Gazeta Warszawska” z 14 VIII 1920 r.

48 „Orędownik” z 11 VIII 1920 r.

49 „Włościanin” 1920, nr 22.

50 „Brzask” 1920, IV/V.

51 „Orędownik” z 3 VIII 1920 r.

Wobec niewystarczającej pomocy udzielanej przez kraj żołnierzowi prasa, by wstrząsnąć sumieniem społeczeństwa, coraz częściej zaczęła zamieszczać krytyczne wobec rodaków głosy walczącego żołnierza. W jednym z listów — prawdopodobnie stylizowanym — syna do rodzinnego domu czytamy: „I dziwno mi kochani rodzice, że inne wojska nie przychodzą nas zmieniać. Czy to mamy już przez wszystkich być opuszczeni? Toć przecież ich bronimy, a oni widać o nas nie myślą”⁵². Wśród żołnierskich głosów najczęstsze były protesty przeciw tchórzostwu, „zbrodni bierności”, bezduszości i defetyzmowi rodaków: „Opustoszeją teatry i zabawy, panice nie będą z panienkami po kawiarniach wysiadywać, skończyły się złote czasy dla tchórzy i próżniaków. Kto ma sumienie, ten idzie na pomoc żołnierzowi, kto sumienia nie ma, ten będzie się musiał kryć w domu i ludziom się nie pokazywać, bo go palcami wytykać będą i życie zatrują obelgami i drwinami”⁵³.

Wiele ostrych i karcących akcentów pojawiało się w coraz bardziej otwartych rozmowach Polaków wokół ratowania niepodległości. Chłopski „Piaś”, nie kryjąc zażenowania, ganił wieś za niedostateczne poczucie patriotyzmu: „W samym Lwowie zjawilo się około 60 tysięcy ochotników, cztery razy tyle zgłosiło się w Warszawie, ogromną ilość ochotników dało Poznańskie (...) Brak jeszcze niestety większych oddziałów ludu polskiego, który sam o sobie głosi, że jest fundamentem ojczyzny, który dąży do tego, żeby Polska była państwem ludowym, ale dotąd jeszcze nie zdobył się na wielki czyn, który by udowodnił innym warstwom, że chłop nie tylko od ojczyzny brać, ale potrafi jej także dać to co ma najdroższego, to jest życie i krew”⁵⁴.

W innym numerze tenże „Piaś” starał się zawstydzić swych czytelników, z których wielu za podstawowy cel uznało nie front walki o niepodległość, ale front prac polowych, ściślej żniwa: „Chłopy... nie wolno nam siedzieć beczynnie w domu i wyczekiwać końca wojny... mamy wprawdzie żniwa... ale jeśli wróg wkroczy do tego kraju wszystko ci zniszczy i zabierze”⁵⁵. Dalej gazeta zaznaczała, że w szeregi obrońców wstępują nie tylko robotnicy, rzemieślnicy, urzędnicy, młodzież szkolna, lecz także duchowieństwo, uczeni, „a nawet szlachta” (...) A my chłopcy mamy nie pójść razem z nimi. Czy my to nie Polacy? (...) Nie będziemy zdrajcami naszego własnego narodu i ojczyzny”⁵⁶. Wsi starano się uzmysłowić skalę i ciężar gatunkowy odpowiedzialności, jaka na nią spadnie w przypadku upadku państwa; przede wszystkim dzielenie łącznie ze szlachtą hańbiącego piętna „grabarzy” Polski: „Pierwsza Polska upadła nierządem szlachty: miała żeby Polska ludowa upaść zdradą, nierządem, obojętnością naszego ludu, samych chłopów”⁵⁷.

Wyzywająco brzmiały słowa Jakuba Bojki, zwracającego się do swych chłopskich współbraci o jak największy udział w podpisywaniu pożyczki obronnej: „Wy chłopcy polscy, którzy słusznie się domagacie od nowo powstałej Polski większych praw, pokażcie, że chcecie spełnić wszystkie obowiązki, jakich Polska wymaga (...) Różni ludzie rzucają nam w twarz zarzut, że dbamy tylko o pieniądze, żeśmy paskarze. Odeprzyjcie polscy chłopcy te zarzuty, dając grosz na Pożyczkę... wtedy śmiało będzie mógł chłop polski powiedzieć, że prawdziwie dźwignął Polskę swoimi plecami!”⁵⁸

52 „Gazeta Wojenna” 1920, nr 4.

53 „Orędownik” z 22 VII 1920 r.

54 „Piaś” z 18 VII 1920 r.

55 Ibidem, 14 VII 1920 r.

56 Ibidem.

57 Ibidem.

58 „Włościanin” z 13 VII 1920 r.

Krzepienie serc

Jedną z poważnych przeszkód w uruchomieniu zbiorowej aktywności Polaków był defetyzm, widoczny zarówno w armii, jak i społeczeństwie. Aby opanować to zjawisko i skłonić wszystkich do powszechnego udziału w działaniach obronnych w propagandzie dał się zauważyć pierwiastek, mający podnieść i umacniać ducha w narodzie.

Na tych samych stronicach prasy akcenty katastroficzne sąsiadowały z optymistycznymi, ukazując różowe perspektywy dalszej wojny. Zapewniano, że losy zmagania z Rosją mimo aktualnych niepowodzeń i odwrotu wcale nie są przesądzone na niekorzyść Polski: trwanie w oporze i nieustannej ofiarności będzie z dnia na dzień powodować poprawę sytuacji wojennej, jako że obiektywne warunki ewoluują w korzystnym dla Polski kierunku. „Gazeta Warszawska”, przywołując przykłady z historii wojen, podkreślała, że wielokrotnie armie skazane na porażkę „zadawały klęskę wczorajszym zwycięzcom”. Mówiła o zwycięstwie nie tylko jako o czymś realnym, lecz nawet pewnym: „obrońcy zebrali siły tak nieprzebrane, jak za czasów «Potopu»”⁵⁹.

O tym że czas działał na korzyść Polski, miały świadczyć przechwycone rzekomo przez polskie służby wywiadowcze dokumenty ze sztabu nieprzyjaciela, mówiące o ogromnych trudnościach w prowadzeniu kampanii wojennej ze względu na wydatnie skrócony front: „to ułatwia sytuację Polakom, wojsko nasze napotyka na coraz większe przeszkody komunikacyjne i aprowizacyjne”⁶⁰. Potwierdzeniem tych informacji miały być skierowane do korespondentów wojennych słowa gen. W. Sikorskiego. Poza stwierdzeniem o wyraźnie słabnącym impecie Rosjan generał mówił również o gwałtownym upadku ducha wśród czerwonoarmistów, wskutek wrogiego ich przyjęcia przez Polaków. Sikorski stwierdzał, iż wskutek gwałtownego upadku morale nieprzyjaciel idzie w rozsypkę: „Kiedy wszakże nasi chłopcy z kosami i siekierami zaczęli się rzucać na krasnoarmiejców, wtedy w tym względzie przysły wszelkie iluzje i zdarzyły się takie wypadki, że cała dywizja bolszewicka zgłosiła swą gotowość przejścia na naszą stronę, co uskuteczniły natychmiast dwa pułki inne, a dwa inne już nie zdążyły, gdyż zmieniliśmy pozycję”⁶¹. Kończąc, generał zapewniał o gotowości armii polskiej do natychmiastowej kontrakcji.

Krzepiąco brzmiała również inna wiadomość z pola walki, podana przez prasę na początku sierpnia: Polacy dowiadawali się o „rozbiciu” armii Budionnego, rozszerzających się licznych powstaniach na tyłach wojsk sowieckich (m.in. w guberni nowogrodzkiej, pskowskiej, piotrogrodzkiej) i sukcesach Wrangla na południu Rosji. Taki obrót wypadków miał sprawiać nieprzyjacielowi „znaczące” trudności w prowadzeniu wojny z Polską⁶².

Chociaż „czerwona armia” była niemalże „szesnaście wiorst od Warszawy”, w niektórych dziennikach widniały wytłuszczone wielkimi literami tytuły, z których mogło wynikać, iż lada dzień wojska polskie szturmować będą jeżeli nie Moskwę, to co najmniej Kijów. Z komunikatów wojennych natomiast wynikało, że oddziały polskie w wyjątkowych tylko wypadkach przechodzą do obrony; zazwyczaj atakują, osaczają przeciwnika, biorą jeńców i pokaźne łupy wojenne⁶³. Wiele optymizmu płynęło ze słów Witosa — mocno akcentowanych przez więk-

⁵⁹ „Gazeta Warszawska” z 19 VII 1920 r.

⁶⁰ „Orędownik” z 14 VII 1920 r.

⁶¹ Ibidem, 10 VIII 1920 r.

⁶² Ibidem, 5 VIII 1920 r.

⁶³ AAN, TSK, t. 654. Wycinki prasowe.

szość prasy — skierowanych do demoralizowanych żołnierzy. Premier mówił o pewnym zwycięstwie pod warunkiem trwania w oporze: „Nie myślcie, że bolszewicy są niezwyciężeni. To nieprawda! Lud rosyjski i żołnierz bolszewicki mają wojny dosyć. Jeżeli idą na Polskę, to tylko pędzeni przemocą”⁶⁴. Podobnego argumentu wartościującego w charakterystyce żołnierza polskiego i sowieckiego użył — cytując słowa poety — generał Haller: „Jakaż nad nami może mieć przewagę zgięty niewolnik, którego odwagę nikt nie ocenia? Co bez łez umiera, a gdy zwycięży, całą sławę zbiera żelazna ręka co go w bój wypycha, a którą władza nie prawo, lecz pycha”⁶⁵.

Podniesieniu na duchu walczących, jak i całego społeczeństwa służyła prowadzona w Poznaniu i na Pomorzu głośna kampania wokół tworzenia na obszarze byłej dzielnicy pruskiej Zachodniej Armii Rezerwowej. Kontrofensywa tej armii — jak zapowiadano — przynieść miała Polsce ostateczne zwycięstwo. Ideę szybkiej budowy tej armii nagłaśniała poznańska prasa: „Wielkopolska orężem uratuje ojczyznę”, „Wielkopolska musi uratować Polskę”, „Wielkopolska i Pomorze obozem warownym” — to nagłówki z pierwszych stron gazet, mające budować wśród Polaków nastroje wytrwałości i determinacji w walce.

Społeczeństwo duże oczekiwania wiązało z pomocą Ententy. Podtrzymywano te nadzieje, jednakże — podkreślano — realna pomoc stamtąd miała nadejść jedynie w następstwie powszechnego wystąpienia Polaków przeciwko najeźdźcy: im większy będzie napływ ochotników i silniejszy opór Polski — głoszono — tym większa i szybsza będzie pomoc zachodu. Z wielu doniesień prasowych biło mocne przekonanie, iż wkrótce nie tylko cała Europa Zachodnia, lecz nawet Ameryka zaangażują się militarnie po stronie Polski — należy tylko tej chwili dotrzeć. Ameryka miała użyć wszelkich środków, by „w każdej sytuacji” zapewnić niepodległość Polsce, jej zaś gwarantem miała być Wielka Brytania⁶⁶. Powołując się na „źródła londyńskie”, „Orędownik” pisał, o zgłaszaniu się do armii ochotniczej wielu Anglików, zdecydowanych bronić cywilizacji europejskiej. Prasa zapewniała, że obok państw Europy Zachodniej i Ameryki pomoc nadejść miała również z Węgier, Rumunii, a nawet Czechosłowacji⁶⁷.

Czytając dzienniki w pierwszej połowie sierpnia można było odnieść wrażenie, że co najmniej pół Europy i Ameryka (Stany Zjednoczone) przygotowują dużą operacją militarną na pomoc Polsce: „Francja czuwa”, „Anglia w pogotowiu”, „Rumunia idzie na pomoc Polsce”, „Ameryka pragnie całości i niepodległości Polski”, „Blokada Rosji Sowieckiej”, „Polacy amerykańscy dla Polski” — to tylko niektóre tytuły prasowe mające wlewać otuchę Polakom⁶⁸.

Choć zdarzały się głosy podające w wątpliwość interwencję Ententy, to jednak domino wało w nich przekonanie o ostatecznym zwycięstwie w tej wojnie: „Nawet jeśli Polska pozostanie

64 „Orędownik” z 8 VIII 1920 r.). Mocnym argumentem wystąpienia premiera były obietnice wynagrodzenia wszystkich tych, którzy w boju szczególnie się wyróżnią: „Kto z was odznaczy się dzielnością na polu walki może zostać oficerem, Ojczyzna po skończonej walce hojnie was wynagrodzi. Żołnierze, którzy dłuższy czas byli na froncie lub dobrowolnie się zgłosili, po nastaniu pokoju otrzymają od państwa ziemię za darmo. Gdyby który z was zginął, to rodzina (...) otrzyma od państwa zabezpieczenie spokojnego bytu”.

65 AAN, IW, t. 296/44, k. 33. Gen. Haller był wówczas dowódcą Frontu Północnego i Generalnym Inspektorem Armii Ochotniczej.

66 „Orędownik” z 12 VIII 1920. Według gazety udział Ententy po stronie polskiej łączyć się miał m. in. z wysłaniem na front oddziałów technicznych i wznowieniem blokady ekonomicznej Rosji Sowieckiej.

67 AAN, IW, 286/144.

68 Ibidem.

stawiona będzie samej sobie, lecz zaopatrzona dostatecznie w środki techniczne, to i wówczas wyjdzie zwycięsko z tej wojny, walczy bowiem w obronie swoich granic i wolności"⁶⁹.

Potencjalnego obrońcę kraju, ochotnika, starano się zachęcić do wstąpienia w szeregi nie tylko dramatycznymi wezwaniami, sięgano także do mniej „konwencjonalnych” sposobów, dowodząc, że front to niekoniecznie miejsce ogromnego wysiłku, cierpienia, rozlewu krwi czy śmierci. Młody człowiek czytał, iż służąc w armii i broniąc ojczyzny mógł przy odrobinie szczęścia znakomicie poprawić swój status materialny i społeczny, dostać wysokie odznaczenie, awansować na oficera, otrzymać za darmo ziemię, zostać bohaterem; lecz na tym nie koniec — stawał też przed ogromną szansą pozbycia się wszelkich kompleksów, dolegliwości fizycznych: „Mundur wojskowy odmładza fizycznie i duchowo, krzepi i potęguje wolę, leczy łysinę, tępotę umysłową i matolkowatość, pomnaża energię, hartuje, rozwesela i wstrzykuje wigor życiowy”⁷⁰. Przed taką szansą stawali niemalże wszyscy walczący, gdyż — jak podkreślano — pobyt na froncie może być niebezpieczny wyłącznie dla urodzonych pechowców. „Na wojnie nie ma się czego obawiać — pisał „Orędownik” — jedno z dwojga jest pewne: albo będziesz do wojska powołany, albo będziesz od służby wojskowej uwolniony. Jeżeli będziesz uwolniony, nie masz się czego obawiać. Jeśli jednak będziesz powołany, to jedno z dwojga jest pewne: albo znajdziesz się na tyłach, albo będziesz na froncie. Jeśli będziesz na tyłach, nie masz się czego obawiać. Jeśli znajdziesz się na froncie, to jedno z dwojga jest pewne: albo znajdziesz się w bezpiecznym rowie, albo będziesz wystawiony na niebezpieczeństwo. Jeżeli znajdziesz się w osłoniętym rowie, to nie masz się czego obawiać. Jeżeli zaś będziesz wystawiony na niebezpieczeństwo, to jedno z dwojga jest pewne: albo będziesz raniony, albo nie będziesz raniony. Jeśli jednak będziesz raniony, to jedno z dwojga jest pewne: albo jesteś ciężko raniony, albo lekko. Jeżeli jesteś lekko raniony, nie masz się czego obawiać. Jeśli jesteś ciężko raniony, to jedno z dwojga: albo wyzdrowiejesz albo umrzesz. Jeżeli wyzdrowiejesz, nie masz się czego obawiać. Jeśli umrzesz, to w ogóle nie masz się czego obawiać”⁷¹.

Zmasowana, a także urozmaicona w treści i formie propaganda obronna, docierając do różnych grup społecznych i typów charakterologicznych, spełniła pokładane w niej nadzieje. Ta zbiorowa lekcja historii i wychowania patriotycznego przyczyniła się nie tylko do zwycięstwa, lecz wpłynęła również na przyspieszenie dzieła integracji państwa i narodu.

Propaganda during the Polish-Soviet War of 1920

In the summer of 1920, the renascent Polish Republic faced the threat of an onslaught on the part of Bolshevik Russia. A sequence of defeats and the sudden withdrawal of the Polish forces, especially along the northern fragment of the front, questioned the further independent existence of the state. The situation appeared to be even more hazardous owing to the fact that the army did not enjoy the support of the Polish society, which did not attach great significance to combat waged in the distant borderland territories and became accus-

6' „Gazeta Sieradzka” z 24 VIII 1920 r.

70 „Orędownik”, 31 VII 1920.

71 Ibidem. Rady te gazeta zaczerpnęła z zasad angielskiej filozofii żołnierskiej.

tomed to easily won victories. The authorities, on the other had, did little to create a bond between the army and its natural hinterland. This state of things changed radically when the Soviet forces reached Polish ethnographic boundaries — the State Defence Council revealed the dramatic situation and called upon the entire Polish population to participate in repelling the enemy.

The patriotic appeal of the Council led to a defensive propaganda which encompassed the whole country and assumed assorted forms and contents. The ensuing campaign, spontaneously supported by all social, professional, and political environments, soon reached enormous proportions, and turned into a highly effective measure.

Basic instruments of the defensive propaganda included the press, leaflets, announcements, posters, meetings, demonstrations, marches, and processions. Dominating appeals called for inner mobilisation, the cessation of disputes and conflicts, universal unification, and sacrifices, both of material possessions and life, for the sake of the homeland. Another motif concerned overcoming Bolshevik ideology and presenting the assailants in darkest hues.

The two months-long defensive propaganda campaign, which contained not only patriotic motifs but also religious, informative, and educational currents, met the expectations associated with it. Internal conflicts died down, defensive stands multiplied, self-sacrifice grew, and a great patriotic deed was set free, creating a link between the country and the army. Soon, an internal front came into being. Its eloquent symbol was the over 100 000-strong „Voluntary Army". The revived morale of the troops meant that fear was replaced by a will to fight. The 1920 defensive propaganda campaign undoubtedly became the source of a great „resurrection" of the Polish spirit and a key to victory along the Vistula and the Niemen.